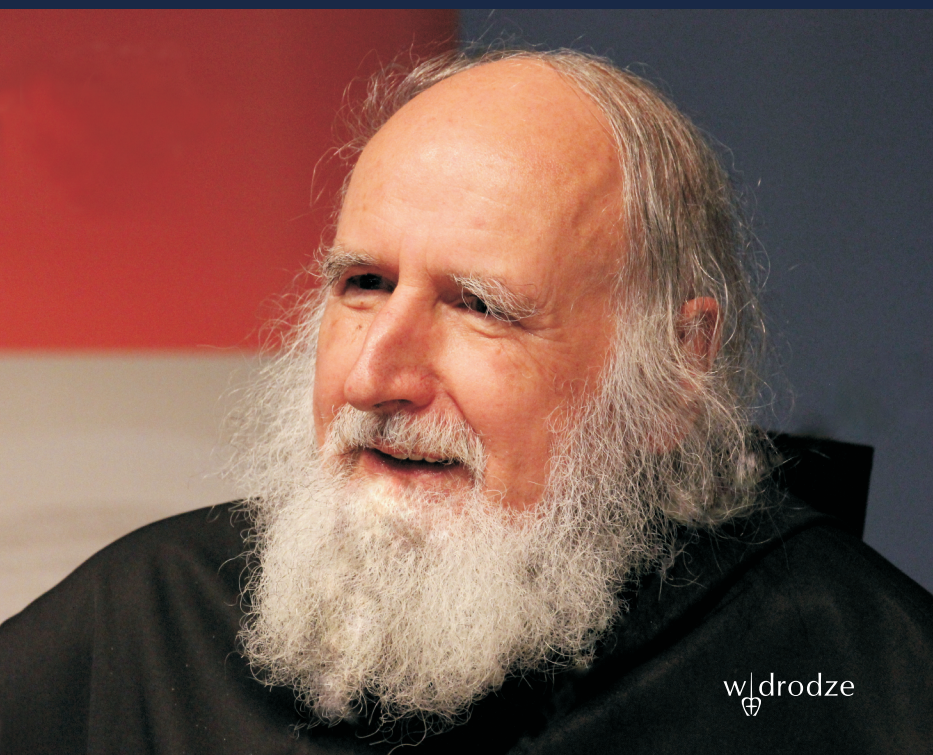


ANSELM GRÜN

WAGA SŁÓW – SIŁA MILCZENIA

**czyli
nowa kultura rozmowy**



WAGA SŁÓW – SIŁA MILCZENIA

ANSELM GRÜN

WAGA SŁÓW – SIŁA MILCZENIA

**czyli
nowa kultura rozmowy**

Przełożyła

Barbara Grunwald-Hajdasz

Tytuł oryginału

Achtsam sprechen – kraftvoll schweigen

© Vier-Türme GmbH, Verlag, Münsterschwarzach 2013

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo W drodze, 2016

Redakcja

Barbara Popiel

Projekt okładki i stron tytułowych

Barbara Grunwald-Hajdasz

Redakcja techniczna

Justyna Nowaczyk

Fotografia na okładce

© Heike Huslage-Koch

Zdjęcie zostało wykonane podczas 67. Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie nad Menem w 2015 roku. Redakcja składa podziękowanie autorce fotografii za udostępnienie i możliwość wykorzystania w niniejszej publikacji.

ISBN 978-83-7906-082-5

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o. o.
Wydanie I, 2016

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

Wprowadzenie

„Nie potrafimy się nie komunikować”

„Nie potrafimy się nie komunikować” – te słynne słowa austriackiego psychologa Paula Watzlawika ukazują życie człowieka jako ustawiczne komunikowanie się. Wciąż jesteśmy w dialogu z czymś lub z kimś. Nawet gdy milczymy, coś wyrażamy. Mówimy postawą ciała. Wciąż wymieniamy z kimś informacje. Nieustannie wysyłamy komunikaty do naszego otoczenia.

W rozmowie chcemy uczynić siebie zrozumiałymi dla innych i być przez nich zrozumiani. Chcemy mieć też udział w ich życiu. Niekiedy nasze słowa pojmowane są przez uczestników rozmowy inaczej, niż to było naszym zamiarem. Nie jest oczywistością samą w sobie, że rozmowa będzie udana. W rodzinach, w społeczeństwach, w miejscach pracy często brak porozumienia. Wiele rozmów kończy się fiaskiem.

Dziś powszechnie proponuje się udział w szkoleniach w zakresie publicznych wystąpień. Szczególnie popularne są one wśród kadry kierowniczej w korpo-

racjach. Dlaczego? Ponieważ menadżerowie przeczuwają, jak ważne jest, by dobrze wyrazić to, co się chce zakomunikować współpracownikom czy klientom. Jednak często podczas takich kursów krasomówstwa uczy się tylko określonych technik bardziej efektywnego i sprawnego mówienia. Mowę wykorzystuje się jako narzędzie do osiągnięcia lepszych efektów w pracy.

Mnie jednak nie przyświeca tu cel ukazania, jak efektywniej czy sprawniej oddziaływać na innych za pomocą giętkiego języka. Chodzi mi raczej o zgłębianie tajemnicy ludzkiej mowy. Każdego dnia rozmawiamy ze sobą. Co się dzieje, gdy komunikujemy się ze sobą nawzajem? Co wyraża nasza mowa? Czym skutkuje? Jaki tkwi w niej sekret?

Kiedy czytam książki na temat poprawności języka, zdarza mi się często, że mam potem pokusę, by kontrolować własny sposób wysławiania się albo ogarnia mnie autentyczna obawa, że popełniam podczas mówienia ten czy ów błąd językowy. Jednak i to nie jest celem tej książki. Nie chodzi mi tu o to, by zastanawiać się nad gramatyczną poprawnością zdań. Nie chcę nikogo wprawiać w zakłopotanie. Nie chcę też nikogo oskarżać czy napominać, że nie posługuje się nienagannym językiem.

Chciałbym raczej uruchomić własną wrażliwość językową i tę czytelników. Chciałbym uwrażliwić na kwestię fenomenu języka i zachęcić do tego, by obchodzić się z nim mądrze i dojrzałe, by uważać na to, jak i co mówimy, by baczyć na słowa i ważyć je.

Od niepamiętnych czasów filozofowie, teolodzy i poeci zastanawiali się nad fenomenem języka. Nie doszli jednak do żadnych konkretnych ustaleń. Nie istnieje żadna ujednolicona mowa, której moglibyśmy się nauczyć i perfekcyjnie nią władać. Także w tej książce nie znajdziemy kategoriycznych reguł, których należałoby przestrzegać podczas mówienia. Książka ta ma raczej otworzyć oczy i uszy na to, co dzieje się podczas mówienia, słuchania i czytania. Co czyni język ze mną i co ja czynię z nim? Czym obdarowała mnie dotąd mowa? W jakim języku czuję się jak w domu? W jakim czuję się przyjęty i rozumiany? Jaka mowa mnie drażni, denerwuje czy budzi mój niepokój?

Język umożliwia rozmowę. Już dla greckich filozofów rozmowa była ważnym źródłem poznania. Cenili przestrzeń dialogu jako miejsce, gdzie ludzie spotykali się ze sobą, gdzie wzajemnie się inspirowali, poszukując możliwości ciągłego zgłębiania tajemnicy istoty człowieka.

Ową grecką kulturę dialogu miał przed oczyma przede wszystkim św. Łukasz, gdy redagował Ewangelię, a potem Dzieje Apostolskie. U Łukasza Jezus najważniejsze swoje przesłania oznajmia właśnie w formie dialogu. Jakżeż często dowiadujemy się tu istotnych rzeczy, śledząc tok rozmowy – głównie rozmowy towarzyszącej posiłkom.

Sympósion, część uczyty po spożyciu wspólnego posiłku połączona z poważnymi rozmowami, charakteryzowała grecką kulturę umysłową i kulturę rozmowy.

Dziś odczuwamy dobitnie pilną potrzebę ćwiczenia się w umiejętności prowadzenia dialogu. Powinniśmy przywołać i ożywić dawną sztukę retoryki, nauczyć się od nowa rozmawiać nie tylko w rodzinie, w Kościele, we wspólnocie klasztornej, w pracy, ale także w życiu publicznym – w radiu i w telewizji.

Dziś często obserwujemy zjawisko upadku kultury komunikacji. W programach typu talk-show ludzie rozmawiają obok siebie. Ta niby-rozmowa nie upływa w atmosferze wzajemnego szacunku czy wspólnego poszukiwania prawdy, lecz służy wzbudzaniu sensacji lub przypochlebianiu się widzom i słuchaczom. Politycy nie prowadzą ze sobą dialogu, lecz wykorzystują forum parlamentu czy mediów publicznych do tego, by skutecznie umocnić swoją pozycję, a przeciwnika politycznego wystawić na pośmiewisko. Nie spotykamy się już w ogóle z postawą słuchania czy przysłuchiwania się ani rzeczywistego mówienia. Nie ma dobrego klimatu dla rozmowy. Nie pojawia się atmosfera dialogu, a nam pozostaje tylko obserwować wdzięczenie się rozmówców, którzy „mówią dla mówienia”, ograniczając się do wygłaszania niekończących się wywodów bez związku. Ludzie oddają się coraz częściej czczej gadaninie.

W wielu dziedzinach próbuje się mimo to rozwijać nową kulturę dialogu. Mówi się o „komunikacji bez przemocy”, dzięki której Marshall B. Rosenberg w procesie pojednania zwaśnionych grup osiągnął tak dobre rezultaty. Pracodawcy wydają dużo pieniędzy

na organizowanie seminariów, dzięki którym dążą do podniesienia poziomu kultury komunikacji. Kościół próbuje od czasu Soboru Watykańskiego II organizować fora dyskusyjne, których celem jest poprawa dialogu między biskupami i księżmi oraz świeckimi. Także w odpowiedzi na debatę o nadużyciach w Kościele coraz głośniej słychać głosy wzywające do otwartej rozmowy w łonie tej instytucji. W wielu diecezjach proces nawiązywania dialogu już się rozpoczął. We wszystkich podejmowanych próbach widać potencjał dobrej woli. Jednak czasami mimo wysiłków debata nie przebiega zgodnie z oczekiwaniami. Niekiedy związane z nią nadzieje są zbyt duże i to właśnie utrudnia prawdziwe otwarcie się na siebie i wzajemne zrozumienie.

W tej książce chciałbym zastanowić się nad tym, jakie znaczenie ma prawdziwy dialog. Chciałbym też spróbować odpowiedzieć na pytanie, czym jest język, którym mówimy. Zanim bowiem dojdzie do rozmowy, musi pojawić się refleksja na temat samego języka. Dlatego pragnę na początku zastanowić się też nad samym fenomenem języka, nad jego tajemnicą.

„Na pewno i ty jesteś jednym z nich, bo i twoja mowa cię zdradza” (Mt 26,73)¹ – tymi słowami odezwała się do Piotra pewna służąca. Język, którym się

¹ Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z wydania: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wydanie trzecie poprawione, Pallottinum, Poznań–Warszawa 1980 – przyp. tłum.

posługujemy, zdradza nasze wewnętrzne przekonania, ujawnia także nasze skrywane potrzeby oraz wypierany gniew i agresję. Dlatego warto zastanowić się nad uwarunkowaniami procesu mówienia i przyjrzeć się wewnętrznej postawie, która wyraża się przez nasz język.

Czas i ludzie odciskają piętno na języku. Germaniści diagnozują dziś upadek kultury języka i dostrzegają powszechny brak zrozumienia dla kompetencji językowych. Kiedy Bayerische Akademie der Schönen Künste [pol. Bawarska Akademia Sztuk Pięknych] w roku 1959 zorganizowała cykl wykładów na temat języka, grafik i scenograf Emil Preetorius w trakcie przemówienia otwierającego konferencję wypowiedział kluczowe zdanie, wedle którego z punktu widzenia reguł gramatycznych krytyka wieszcząca upadek kultury języka nie trafia w sedno problemu języka. Chodzi raczej o to – jak twierdzi Preetorius, przywołując słowa pisarza Güntera Eichs – by spojrzeć na świat pojmowany jako język: „Jako język właściwy jawi mi się ten, w którym słowo i rzecz zbiegają się ze sobą”².

W tym tkwi właściwy problem – język, którym dziś mówimy, często nie pozwala zaistnieć rzeczom, lecz opowiada o nich, ich samych nie dopuszczając jednak

² Emil Preetorius, *Eröffnung der Vortragsreihe*, w: *Die Sprache. Die Fünfte Folge des Jahrbuchs Gestalt und Gedanke*, Bayerische Akademie der Schönen Künste, München 1959, s. 10.

do głosu. Kiedy jadę pociągiem i uważnie przysłuchuję się toczącym się obok mnie rozmowom, ogarnia mnie czasem przygnębienie z powodu banalności języka. Pada tak wiele słów, ale nic tak naprawdę nie zostaje powiedziane. Świat nie dochodzi w tych słowach do głosu. To nie on jest przedmiotem rozmowy.

Niekiedy zwraca także moją uwagę nieumiejętność mówienia całymi zdaniem. Ludzie wyrzucają z siebie strzępy zdań. Nie ma rozmowy. Nie powstaje wspólnota mówienia. Język nie łączy, lecz wskazuje jedynie na osamotnienie człowieka i jego brak zadowolenia w świecie słów. Ludzie nie czują się już w języku jak u siebie w domu.

Często wyczuwam też w rozmowach pogardę dla innych. Obcokrajowcy, którzy dobrze nauczyli się władać językiem niemieckim, nie nadążają za tak lekceważącym sposobem wyrażania się o ludziach. Nie jest to już język, jaki kiedyś poznali. To nie jest już mowa niemieckich poetów i myślicieli, tylko jakaś nowomowa czerpiąca garściami z wytartych komunałów. Nasza mowa nas zdradza. Ujawnia banalizację naszego myślenia.

Dolf Sternberger, badając język Trzeciej Rzeszy, odkrył w nim coś bardzo niepokojącego, co zdradzało twórców tego państwa. W słowniku Trzeciej Rzeszy najczęściej pojawiały się słowa zaczynające się od tego samego przedrostka i niosące silny ładunek emocjonalny; wyrażały często jakąś ingerencję, wkroczenie czy naruszenie i miały w sobie coś gwałtownego i autorytatywnego: „rozkazywać”, „zakazywać”, „narzucać”,

„zawładnąć”, „zwalczać”, „nadzorować”, „ubolewać”, „twierdzić”, „zelżyć”³.

Słowa z tym samym przedrostkiem mogą niekiedy mieć także pozytywne znaczenie: zachwycić, zaspokoić, oświecić, odziać⁴. A wtedy oznaczają zwrócenie się ku jakiejś umiejętności czy uzdolnieniu. Jednak w Trzeciej Rzeszy preferowano agresywniejsze formy czasownikowe. Dolf Sternberger w przedmowie do wznowienia swojej książki *Aus dem Wörterbuch eines Unmenschen* [Ze słownika barbarzyńcy] był zmuszony przyznać, że w roku 1960 niewiele się zmieniło, a język „barbarzyńców” nadal powszechnie stosowano w urzędach państwowych.

Pewien słoweński ksiądz, który musiał opuścić swoją ojczyznę rządzoną przez komunistów i osiedlić się w Niemczech, gdzie przyszło mu żyć i pracować przez jakiś czas, stwierdził po powrocie do Słowenii – już po przełomie – że system polityczny wprawdzie się zmienił, lecz pozostawił po sobie trwałe ślad w języku: usidlił go, czyniąc nieodwracalne szkody. Po powrocie ksiądz zetknął się mianowicie z zupełnie innym językiem niż ten, którym się posługiwał, zanim uciekł przed komunistyczną władzą do Niemiec. Ludzie, pozostając pod panowa-

³ Autor odwołuje się do ustaleń wymienionego językoznawcy, który odkrył nadużywanie słów rozpoczynających się od przedrostka *be-*. Wymienione w oryginale czasowniki to: *befehlen*, *behandeln*, *bestimmen*, *beherrschen*, *bekämpfen*, *beaufsichtigen*, *bedauern*, *behaupten*, *beschimpfen* – przyp. tłum.

⁴ Tu autor wymienia czasowniki: *begeistern*, *besänftigen*, *beleuchten*, *bekleiden* – przyp. tłum.

niem komunistów, nie mieli w ogóle świadomości tego, że całkiem niepostrzeżenie zaczęła zagnieżdżać się w ich języku – z każdym rokiem coraz widoczniej – frazeologia mająca w pogardzie człowieka; że ich język uległ wpływom pedagogiki wzgardy, głoszonej przez komunistów. Zainfekował się lekceważeniem człowieka.

Podczas pobytu na Ukrainie miałem okazję wygłosić dla zarządu miasta Lwowa wykład pod tytułem „Führen mit Werten” [Administrować, uwzględniając wartości]. Dotknąłem wtedy również zagadnień związanych z językiem. Podczas rozmowy jeden z włodarzy miasta opowiedział mi, że stara się zmienić język urzędowy w podległych mu placówkach. W okresie komunizmu urzędnicy traktowali petentów zawsze jak natrętów, których trzeba odesłać lub zbesztać. Wrogość wobec ludzi wyrażała się w agresywnym i lekceważącym języku.

Nie jest łatwo zmienić język urzędowy. Nie chodzi o wydanie dekretu zakazującego używania określonych zwrotów, lecz o świadomość tego, że słowa przez nas wypowiedzane zapadają głęboko w serce drugiego człowieka. Ostatecznie jednak zmiana języka używanego w urzędach zawsze stwarza nowy klimat i w mieście, i w kraju. Dzięki zmianie języka dokonuje się przeobrażenie w człowieku. Kiedy nauczymy się inaczej mówić, staniemy się innymi ludźmi.

Oczywiście ten inny sposób wyrażania się nie może być czysto zewnętrzną formą ekspresji, musi być świadectwem zmiany sposobu myślenia. Myślenie i mówienie nawzajem na siebie oddziałują.

Zamierzam w tej książce zająć się fenomenem języka i rozmowy, rozpatrując to zagadnienie z różnych punktów widzenia. Dodam przy tym, że nie mam aspiracji, by rzecz wyłożyć od strony filozoficznej i teologicznej. Chciałbym dotknąć samego fenomenu języka i podzielić się obserwacjami na ten temat. Pragnę rozpocząć rozważania od Biblii, jednak nie chciałbym pominąć również konkretnych refleksji w oparciu o przykłady z dzisiejszego języka. Przytaczane opinie mają charakter subiektywny, rozpracowuję to, co mnie osobiście interesuje, co mnie wewnętrznie porusza – w nadziei, że zaciekawi to i zainspiruje również czytelnika.

Podczas pisania tego tekstu miałem w pamięci rozmowę, jaką prowadziliśmy kiedyś w wąskim gronie. Redaktorka, referent ds. pastoralnych, doradca gospodarczy, mistrz nowicjatu, student, księgarka i współpracownik wydawnictwa rozmawiali o tym, czym jest dla nich język, co kojarzy im się z pojęciem „rozmowa”. Zrodziła się dyskusja, która podziałała na mnie ożywczo i zainspirowała do dalszych przemyśleń, a ostatecznie stała się zachętą do napisania tej książki.

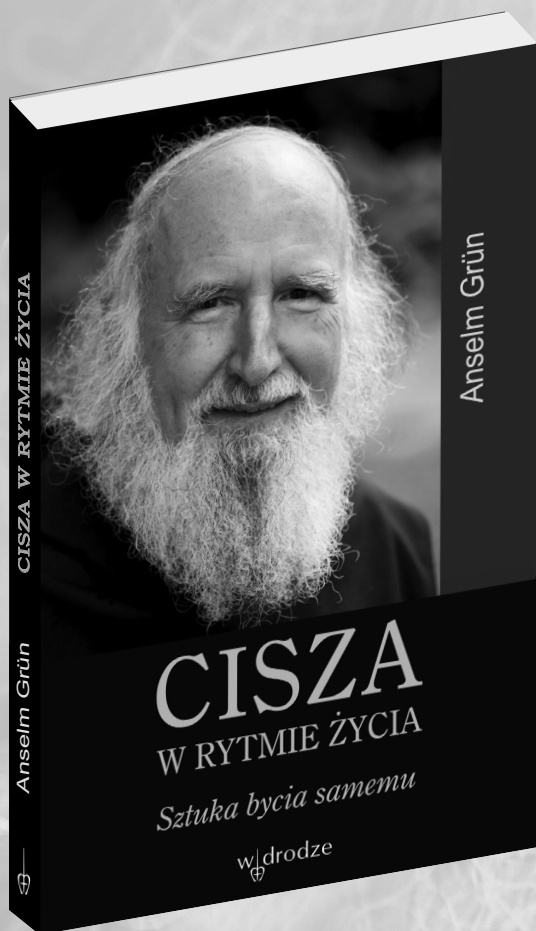
Pustosłowie mnie męczy, rozmowa natomiast ożywia, zachęca. Tak więc mam nadzieję, że drogiego czytelnika nie znuży lektura tej książki, a wprost przeciwnie, że podziała pobudzająco i inspirująco, ponieważ znajdzie w niej odniesienia do własnych doświadczeń i przemyśleń na temat języka i rozmowy oraz do słów, które zapadają głęboko w pamięć.

Spis treści

Wprowadzenie. „Nie potrafimy się nie komunikować”	5
Język matki – ziemia ojca	15
Język Ewangelii Świętego Łukasza	23
Język Świętego Jana	41
Powiedzieć – uzasadniać – mówić	55
Mówienie i słuchanie	67
Język i wiara	79
Język religijny	95
Mowa ciała	101
Język w liturgii	107
Język a pismo	123
Mówienie o innych – język publiczny	133
Mówienie i działanie	147
Język i protest	153
Kilka reguł komunikacji	159
Mówienie i milczenie	171
Język i moc	181
Ginące słowa szczerości	191

Słowa sprawcze – słowa niosące zmiany	199
Słowa i modlitwa	211
Na zakończenie: „język, który mówi”.	217
Literatura	223
Literatura wykorzystana przez tłumaczkę.	229

Wydawnictwo W drodze poleca również:



Anselm Grün

CISZA W RYTMIE ŻYCIA

Sztuka bycia samemu

Zamówienia:

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o. o.

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

www.facebook.com/W.drodze.Wydawnictwo

w|drodze
⌘